

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

19 (677)

NIEDZIELA 13 maja 1973

ROK XV

## KAPŁAŃSTWO

13-19 maja br. przypada Tydzień Modłów o powołania kapłańskie i zakonne.

Drukujemy fragmenty listów Jerzego Zawieyskiego (zm. 1969) pisanych do ks. Romana Szczygła, jego duchowego powiernika, w których znany pisarz i działacz katolicki mówi o kapłaństwie.

11.5.1951 r.

Czytałem ze wzruszeniem ten Twój list, pisany w rocznicę otrzymania święceń kapłańskich. Ach, Drogi mój — wiele razy w swoim życiu ogarniałem tę wielką rzecz, jaką jest kapłaństwo — i doceniam, że rocznica tego faktu jest czymś niepojętym i czymś niezmiernie radosnym. To są wszakże nowe narodziny ludzkie, tym razem dla nieba. (...) Jeśli coś o tym mogę powiedzieć, to tylko to, że musimy pokochać granice naszych możliwości, poza które wyjść nie umiemy, bo i te granice Bóg nam zakreśla. Musimy też przyjąć naszą słabość, bo nasza słabość niejednokrotnie jest źródłem naszej mocy. Tutaj zaczyna się prog, przez który wchodzimy do innego życia. Takim jakim jesteś przeznaczył Cię Bóg do swej służby — i mnie też nędznemu nakazał sobie świadczyć słowem.

3.4.1957 r.

Nie myślałem, że tak się z Tobą spotkam w najważniejszych sprawach. Co stało się dla mnie źródłem wielkiej radości. (...) Pragnę też, byś mnie prowadził do Boga, byś moje błędy prostował. Masz bowiem wielkie ku temu prawa: prawa kapłana i prawa przyjaciela. (...) Moje listy do Ciebie — to coś w rodzaju spowiedzi. (...) Czy mam Ci pisać o przyczynach mego smutku, który leży stale na dnie mojej duszy. Mój smutek, być może, jest nawet przez Boga dany, abym miał poczucie najgłębsze padofu łez — i abym tęsknił do Boga. Bo jest jakieś metafizyczne i kosmiczne odczuwanie dramatu istnienia — chociaż wiem, że istnieć i być jest czymś, co jest dobre. (...) Wyję z hółu i skarzę

się Bogu i o Boga się opieram i to całe moje szczęście. Nie chcę poruszać piekła, jakie zostawiłem za sobą i jakie ciągle mnie prześladowuje. Wierzę głęboko w Boga i pragnę Boga kochać. Codziennie słucham Mszy św. i codziennie przystępuję do Komunii św. Staram się żyć w czystości — i według przykazań Ewangelii, modłę się na ile umiem — i tylko proszę Boga, by mnie nie opuścił, bo runąłbym w przepaść. Nie mogę być letni, połowiczny, cyniczny. Mam naturę namiętną, żarliwą, zdolną do wszelkiego szaleństwa. Ale mam rozum i wiedzę zdobyta wielką pracą — i dane mam poczucie ładu i harmonii. (...) Ale tak opierając się na Bogu — i patrząc w Boga i pragnąc Go kochać i pełnić Jego prawa — nie czuję się szczęśliwy. Miewam tylko chwile szczęścia, bo mimo wszystko jest we mnie zdrowy pęd do radości optymizmu. Ratuje mnie miłość ludzi i miłość świata. Naprawdę jednak jestem „mężem boleści”. I na to już nic nie poradzę, jeśli Bóg nie poradzi. Może Bóg chce, żebym był taki? Prawie przy każdej Komunii płaczę — i chciałbym leżeć krzyżem i nie wiem dla-

czego mi tak ciężko. Tego nikt mi nie wyjaśni, ani ja sam sobie wyjaśnić nie mogę. To jest właśnie mój krzyż — jeden z wielu, i wszystkie one składają się na jedno drzewo boleści. Proszę Cię, abys modlił się o ufność Bożą dla mnie. Na czele Twego listu widzę wypisane te słowa: Jezu, ufam Tobie. W piątek byłem w Lublinie u spowiedzi i ksiądz za całą pokutę zadał mi te właśnie słowa, bym je mówił codziennie do następnej spowiedzi. Więc pewno to jest najważniejsze: ufność i nadzieja. Niektórzy nazywają mnie w listach: brat Jerzy od nadziei Bożej — niby dlatego, że nadzieja jest we wszystkim, co piszę. Może dlatego tak kocham tę cnotę, ponieważ jej nie mam? (...) Nie gniewaj się na mnie i niech Cię nie zgorszy to, co piszę. Bóg powołuje dla swej chwały nawet takich nieszczęsnych jak ja, którzy płaczą, cierpią i wdychają.

27.2.1959 r.

Dziś wróciłem z Lasek po tygodniowym pobycie. Miałem rekolekcje, które chyba dobrze przeżyłem. Dużo miałem czasu na rozmyślanie o Bogu i na modlitwy. Pamiętałem też o Tobie i gorąco prosiłem o Twoje zdrowie, bo cóż bym zrobił na tym świecie bez Ciebie? W Laskach było mi ciągle bardzo smutno i ciężko na duszy. Może to skrucha za grzechy, może dojrzenie własnej nędzy, może świadomość, że robię nie to, co powinienem, bo powinienem być w klasztorze? A może strach przed Bogiem?

Ja jestem  
Dobrym  
Pasterzem  
i znam  
owce  
moje,  
a moje  
Mnie  
znają.  
(Jan 10).



## Religia radości

Nieraz przedstawia się chrześcijaństwo jako krainę smutku i śmiertelnej powagi. Nawet w filmach, w sztukach, w powieściach traktuje się ludzi wierzących jako beznadziejnych ponuraków.

Winę za taki stan rzeczy ponosimy często my sami. Możliwe, że niewierzący patrząc na nas odnóżą wrażeń smutku i przygnębienia. Wydaje się, że nasze obrazy również przedstawiają Chrystusa zawsze poważnego, surowego, smutnego, płaczącego. Co gorsza, byli zdaje się nawet „mądrzy” teolodzy, którzy twierdzili, że Chrystus nigdy się nie śmiał.

Św. Paweł powiedział, że „Chrystus stał się nam podobnym we *wszystkim* oprócz grzechu”. Był przecież pełnym, całkowitym człowiekiem. A więc musiał i w tym tak bardzo ludzkim uczuciu, jakim jest radość, być do nas po-

dobnym. W Ewangelii zresztą aż roi się od scen, w których nie sposób wyobrazić sobie smutnego Chrystusa. Gdyby Chrystus zawsze był tylko poważny i smutny, nie poszedłby na wesele do Kany Galilejskiej i nie uczyniłby tam takiego właśnie cudu, jakim było przeniesienie wody w wino. Jeżeli przyjaciele z Betanii - Łazarz, Maria i Marta tak bardzo cieszyli się z odwiedzin Jezusa chyba przede wszystkim dlatego, że potrafił wnosić w ich dom radość. Nie możemy sobie też wyobrazić, żeby Jezus nie śmiał się z dziećmi, które tak bardzo Go lubiły, oblegały i nie chciały się z Nim rozstać. Co więcej, Chrystus mówi do ludzi: „Weselcie się!” Każe się radować z czekającej wszystkich ludzi dobrej woli nagrody, nawet za kubek wody podany spragnionemu. Chrystus mówi do dorosłych, aby byli podobni do dzieci, które się śmieją

beztrosko. Nawet grozi: „Jeżeli się nie staniecie jako dzieci, nie wniejdziecie do Królestwa niebieskiego”.

Nie możemy sobie też wyobrazić Jezusa poważnego w momencie, gdy Apostołowie wracają rozradowani ze swej misji, wołając z daleka już: „Panie, nawet szatani byli nam posłuszni”. Przecież w tej sytuacji Chrystus z pewnością serdecznie się uśmieł.

### LISIEUX

w niedzielę 17 czerwca br.  
spotykamy się wszyscy podczas  
Narodowej Pielgrzymki  
aby uczcić 100-lecie urodzin  
św. Teresy od Dz. J.

### „NIE SĄDZICIE, ABYŚCIE NIE BYLI SĄDZENI”

Pamiętam moje oburzenie, kiedy w zeszłym roku w audycji radiowej usłyszałem historię matki, która w porozumieniu z mężem roztrzaskała głowę dziecku, co dopiero narodzonemu.

Odbывał się proces. I wtedy dopiero zauważyłem jak pochopnie osądziłem tych małżonków. Bo dowiedziałem się, iż zbrodnie poprzedał straszny dramat, który wewnętrznie zdruzgotał oboje. Pierwsze dziecko urodziło się anormalne. W dużym stopniu anormalne Kiedy spodziewali się drugiego dziecka, żyli w obawie: czy to drugie urodzi się zdrowe? Oboje są nauczycielami. I dlatego ta obawa była dla nich tym większą męką. Przed balustradą sądu stanął kierownik szkoły, w której uczył ojciec dziecka. Powiedział między innymi tak: „Nic nie jest bardziej tragiczne dla nauczyciela, jak rozwijanie umysłów innych dzieci i bezsilność wobec własnego dziecka”.

Palilem się ze wstydu. Jak mogłem wydać tak pochopnie i tak

niesprawiedliwie wyrok na tych nieszczęśliwych rodziców!

Przypominam sobie słowa Pisma świętego: „Przeto nie sądzicie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc... Bo jakim sądem wy sądzicie i was osądzą; i jaką miarą mierzycie i wam odmierzają” (1 Kor. 4, 5; Mt. 7, 2).

Niezbadane są walki rozgrywane się w ludzkich sercach. Jak słusznie więc Słowo Boże każe mi powstrzymać się od sądzenia.

Jeżeli Słowo Boże pozbawia mnie wszelkiej władzy osądzania bliźnich, nie rozgrzesza mnie jednak od niesienia pomocy. Jestem odpowiedzialny, współodpowiedzialny za wszystko, co się dzieje w moim środowisku. Może miałem zrozpaczoną rodzinę pomóc, aby nie zaniknęła się w sobie, w swoim nieszczęściu? Czy do tego faktu nie odnosi się czasem słowa Chrystusa: „Byłem więźniem i przyszliście mnie nawiedzić” (Mt. 26, 43)?



Pan  
RZECZYWIŚCIE  
ZMARTWYCHWSTAŁ  
Amenja

# Naród żydowski

Zaledwie w odstępie kilku dni, Episkopat Francji ogłosił dwa dokumenty wielkiej wagi. Najpierw, w dokumencie opracowanym i podpisanym wspólnie z protestantami, Biskupi Francji w zdecydowany sposób wypowiedzieli się przeciw handlowi bronią. Następnie, we Wielkim Tygodniu, dokładnie we wigilię Paschy Żydowskiej ogłosili uwagi duszpasterskie o stosunku chrześcijan do judaizmu. Dokument ten jest krokiem: naprzód i dalszym rozwinięciem Deklaracji Soboru o stosunku chrześcijan do judaizmu.

„Jedziemy do LOURDES,  
aby odnowić i umocnić  
w i a r ę !”

NARODOWA PIELGRZYMKĄ

POLAKÓW

5 - 13 sierpnia 1973 r.

Dla lepszego zrozumienia dokumentu Biskupów Francji warto przypomnieć, że obrady Soboru na ten sam temat były nie łatwe, a nawet spowodowały kilka interwencji ze strony krajów Arabskich. Nie mniej, deklaracja Soboru pod wielu względami była nie tylko otwarciem okna na judaizm, ale w niektórych punktach przyniosła zupełnie nowe światło. Między innymi Sobór jasno orzekł, że Naród Żydowski jako taki i jako całość nie jest winien Bógobójstwa. Poza tym mocno przypomniano, że judaizm nie może być obojętny religii chrześcijańskiej, która przecież korzeniami swoimi tkwi we wierze Abrahama, Mojżesza, Dawida. To też lepsze poznanie judaizmu — może wspomóc również do lepszego zrozumienia chrześcijaństwa. Wreszcie Sobór raz jeszcze jak najmocniej i zdecydowanie potępił wszelki antysemityzm i prześladowanie Żydów. To też nie dziwnego, że z okazji ogłoszenia Deklaracji Soboru o stosunku chrześcijan do judaizmu Paweł VI mógł do Izraelitów skierować słowa pozdrowienia „nie jako do zasługujących na zarzuty i nieufność, — ale jako do mających prawo do poszanowania, miłości i nadziei”.

Te wypowiedzi Soboru stanowią punkt wyjścia dla dokumentu Episkopatu Francji. Ale tylko punkt wyjścia,

dlatego, że zawarte w nim pouczenia idą znacznie dalej. Tak daleko, że w niektórych wypadkach obudzą błędne, a może nawet złośliwe interpretacje zarówno religijne jak i polityczne. Episkopat Francuski jest świadom tego niebezpieczeństwa. Dlatego z góry chce się zabezpieczyć przeciw tego rodzaju ocenie i krytyce. Najpierw w samym wstępie do wspomnianego dokumentu, a ponadto w dodatkowej nocie ogłoszonej równocześnie z samym dokumentem.

Moim zdaniem dokument ten jest tak ważny, że koniecznie trzeba mu będzie poświęcić jeszcze jedną pogadankę, ograniczając się dzisiaj do omówienia go jakby z zewnątrz, i do wskazania intencji jego autorów. Otóż we wstępie czytamy: „Wspólnota Żydowska we Francji jest druga co do liczby w Europie. Liczy bowiem około 600 tys. członków. Jest ona bardzo żywotna i ma przed sobą obiecującą przyszłość. W łonie judaizmu francuskiego bowiem, dokonuje się ubogacające spotkanie Żydów przybyłych z Afryki płn. i tych z Europy wsch., którzy w czasie ostatniej wojny przeszli przez wiele doświadczeń. Po Soborze, w Kościele, stosunki między chrześcijanami i Żydami są coraz częstsze. Z tej racji, w r. 1969 Episkopat Francuski stworzył Komitet dla stosunków z Judaizmem. Otóż Komitet ten, z nysłą o wiernych ogłasza wskazówki duszpasterskie, które we Francji mają dopomóc do wprowadzenia w życie dyrektyw Deklaracji Soboru Watykańskiego II”.

Te słowa są stwierdzeniem konkretnego faktu. Jest nim bardzo liczna i żywotna Wspólnota Żydowska we Francji. Nie można jej pomijać, ale trzeba wobec niej zająć konkretne stanowisko religijne. Na tym właśnie terenie, i tylko na terenie religijnym Episkopat Francuski umieszcza swoje wypowiedzi. Dlatego ogłoszeniu ich towarzyszy specjalna nota Biskupiego, Krajowego Biura Opinii Publicznej, która mówi „Tekst jaki ogłaszamy, już od wielu miesięcy był opracowywany. Cel jego jest wyłącznie religijny. Dlatego jest on przeznaczony dla wierzących, a szczególnie dla katolików francuskich. Ukazuje się on właśnie w tym okresie, dlatego że Wielki Tydzień, niezależnie od innych okoliczności, budzi w nas

wspomnienie Chrystusa i narodu z jakiego On był. Dlatego, data jego ogłoszenia ustalona już od kilku tygodni ma na względzie to, że właśnie w ten wieczór zaczyna się Pascha Żydowska. Sytuacja polityczna na Bliskim Wschodzie mogłaby dać okazję do nadużyc w interpretacji. Z góry więc uprzedzamy, że tego rodzaju interpretacje byłyby pozbawione jakichkolwiek podstaw i wartości”.

Mam wrażenie, że wypowiedź Episkopatu Francji omówiona jakby od zewnątrz, ułatwi zrozumienie tekstu, o którym za tydzień.

Ks. Witold Kiedrowski.

## Modlitwa Powszechna na 4. niedzielę Wielkanoc

Chrystus - Dobry Pasterz zna wszystkich i wszystkich pragnie zjednoczyć w miłości. Prośmy więc:

1) Aby Kościół był znakiem miłości Chrystusa, który dał swoje życie za wszystkich ludzi.

2) Aby biskupi i kapłani służyli wszystkim, jak Dobry Pasterz, który złożył na nich odpowiedzialność za Kościół.

3) Aby wszyscy ludzie naszych czasów widzieli w nas miłość, którą darzy swoje dzieci, Bóg Ojciec.

4) Aby kościoły chrześcijańskie stały się jedną owczarnią z jednym Pasterzem - Chrystusem.

5) Aby nasza wspólnota, na głos swojego Pasterza, czerpiąc siłę z Eucharystii, potrafiła odnaleźć zaginionych.

Panie, Dobry Pasterzu wszystkich narodów, daj światu dzisiejszemu przewodników pełnych poświęcenia; daj Kościołowi pasterzy wiernych, według Serca Twego. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.



# Le 'swiato



# KATOLICKIEGO

## KARY W NEPALU ZA PRZEJŚCIE NA CHRZEŚCIJANSTWO

Władze królestwa Nepal ułożyły surowe kary więzienia dla osób, które przeszły na chrześcijaństwo. Jak informuje francuski dziennik katolicki „La Croix”, za czytanie Biblii grozi kara pozbawienia wolności od 3 do 6 lat. W związku z nowymi zarządzeniami aresztowano już szereg osób. Spośród 11 mln mieszkańców Nepalu prawie wszyscy są wyznawcami hinduizmu i buddyzmu.

## DZIEŃ APOSTOLATU ŚWIECKICH W SZWAJCARII

W Szwajcarii romańskiej obchodzony był ostatnio dzień apostołstwa świeckich. Z tej okazji biskupi skierowali list pasterski do duchowieństwa i laikatu. Zwracając się do duchowieństwa, biskupi zaapelowali, aby księża przyczyniali się coraz bardziej do wzrostu liczby świeckich, świadomych swej roli w Kościele. Równocześnie biskupi zaapelowali do świeckich, aby korzystali z okazji odbywających się synodów diecezjalnych, wnosząc swój wkład do dialogu między wszystkimi członkami wspólnoty Kościoła.

## ARCYBISKUP PAMPELUNY W SPRAWIE OSKARŻONYCH KSIĘŻY HISPANSKICH

Arcybiskup Pampeluny, ks. Mendez Asensio nie wyraził zgody na kontynuowanie postępowania karnego wszczętego przeciwko 11 księżom w jego diecezji. Księża ci zostali oskarżeni przez trybunał państwowy o wygłaszanie kazań krytykujących sytuację polityczną i społeczną prowincji hiszpańskiej. W liście skierowanemu do wiernych arcybiskup Asensio podkreślił, iż jego decyzja, zgodna z konkordatem zawartym z rządem hiszpańskim, pozbawiona była charakteru politycznego, a podjęta troską o „zachowanie pokoju w łonie wspólnoty chrześcijańskiej”. Arcybiskup Pampeluny podał również do wiadomości, że trybunał państwowy postawił w stan oskarżenia szereg innych księży z parafii Viana. Zarzuca

się im, że w styczniu br. wygłosili wspólnie zredagowane kazania potępiające nierówności społeczne i ekonomiczne w prowincji.

## PRZECIW PRZEMOCY

Konferencja Episkopatu brazylijskiego podniosła apel do wszystkich „chrześcijan i katolików”, aby nie uciekali się do środków przemocy z motywów politycznych. W tekście udostępnionym prasie przez mons. Aloiso Lorscheidera, bpa Santo Angelo, biskupi stwierdzają, że bardzo koncentrują swą uwagę na zjawiskach wzrostu przemocy w wielu dziedzinach stosunków międzyludzkich. Dokument Episkopatu zwraca uwagę osób odpowiedzialnych za „porządek i bezpieczeństwo”, że wymiary represji wobec naruszania porządku mają granicę określoną przez zasady sprawiedliwości i braterstwa. Przypominając wreszcie rozmiar wypadków przemocy, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich miesięcy w brazylijskich centrach urbanistycznych, dokument wyjaśnia, że nie należy z nich czynić — ani przesadzać w dopatrywaniu się w nich tendencji niebezpiecznej — jakiejś eskalacji kolektywnej przemocy, która zagrażałaby przewrotem. (Apel ten jest analogiczny do ogłoszonego w maju 1970 r. w „dokumencie pastoralnym” konferencji Episkopatu Brazylii).

## STAŁY DIAKONAT

Na wniosek Kapituły Generalnej Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej Kongregacja d.s. zakonów i instytutów świeckich zatwierdziła ostatnio Stały Diakonat dla braci tego Zgromadzenia. W Polsce przygotowanie do diakonatu stałego mogą bracia zdobywać w oblackim wyższym seminarium duchownym w Obrze w woj. poznańskim, na Św. Krzyżu, gdzie mieści się nowicjat dla braci i w Markowicach k. Inowrocławia, gdzie oblaci prowadzą niższe seminarium duchowne. Tak więc obecnie brat zakonny może jako diakon stały również pomagać kapłanom w pracy ściśle duszpasterskiej.

## SPOTKANIE Z MISJONARKĄ Z ARGENTYNY

W Seminarium Duchownym w Pelplinie odbyło się 29 marca spotkanie z misjonarką s. Marią Alicją Kołacz ze Zgromadzenia SS. Zmartwychwstańek, która po ośmioletnim pobycie w Argentynie przyjechała do kraju na wakacje.

Siostra Maria Alicja poprzez widowki i przeżycia przybliżyła krajoznawcy Argentyny i swoją pracę w prowincji Buenos Aires.

Zajmuje się pracą katechetyczną i przygotowuje dzieci do I Komunii św., w większości wśród ludności polonijnej, nieraz także wśród niektórych rodzin pochodzenia argentyńskiego (hiszpańsko-indiańskiego).

Podsumowania spotkania dokonał bp Bernard Czapliński dziękując Siostrze za przybycie.

Na spotkaniu obecni byli księża pelplińscy, siostry zakonne i klerycy Seminarium.

## KATOLICY I ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU

W Paryżu odbyło się ostatnio zebranie przedstawicieli trzech międzynarodowych organizacji katolickich d.s. prasy, kinematografii oraz radia i telewizji. W spotkaniu udział wzięli: o. Andrew i o. Stapleton z Londynu reprezentujący UNDA (organizację d.s. radia i telewizji), ks. Labelle z Montrealu, reprezentujący OCIC (organizację d.s. kinematografii) oraz mons. Jarque z Genewy — z ramienia UCIP (organizacja d.s. wydawnictw prasowych).

Omówiono problemy dotyczące działalności organizacji, a w szczególności problemy związane z udzieleniem pomocy dla krajów rozwijających się w dziedzinie prasy, radiofonii i kinematografii. W czasie spotkania poruszono również problemy współpracy tych trzech organizacji ze Stolicą Apostolską, szczególnie w okresie przyszłego Synodu i Roku Świętego, przypadającego na 1975 r.

## Cierniowa mitra

Drzwi są otwarte. Wyprowadzają go. A więc... Leniwa, otepiała chłodem myśl usiłuje ogarnąć nazwiska aresztowanych, osadzonych w sąsiedztwie. To przecież nauczyciele z Włocławka. Trudno ich poznać: zarośnięci, brudni. To chyba harcmistrz. A ten... Prostuje się w progu gotów przyłączyć do szeregu. Ale dają mu znak, że ma tak stać i patrzeć, na niego jeszcze czas. Ludzie ustawieni w czwórki rzucają w jego stronę spojżenia, niektórzy uśmiech, ktoś próbuje skłonić głowę. I nagle...

Jeden z więźniów wybiega z szeregu, klęka przed biskupem, przywiera do kolan.

— Pobógostaw mnie, księżu biskupie! Chyba wiozą nas na śmierć.

Korytarz zalega cisza. Nawet ci w mundurach umilkli, nie wiedzą może, jak reagować w takim wypadku. Zaskoczenie. Ten moment jednak wystarcza. Biskup pochyła się nad klęczącym, obejmuje go, całuje czoło, oczy, twarz.

— Bracie! Braciszku... Choćby cię wszyscy zapomnieli, ja ciebie nie zapomnę! Nigdy!

Potem unosi rękę. Może wydał się skazanym wyższy, jakby wyniesiony promieniującą siłą? To już nie jest więzieniowy korytarz i nie skromny ksiądz, bez oznak godności. Błogostaw schyla głowę, błogostaw szereg. Strażnik szarpie klęczącego, popycha. Zdażył już ochłonąć, jego brutalność jest większa niż zazwyczaj.

Pan Mierosławski z Czarnego, który tak niedawno składał biskupowi-nominatowi życzenia w dniu konsekracji, potoczył się ku skazanym. Uderzenie, czyjś stłumiony jęk, głuchy cios buta. Już ich nie ma. Tylko z podwórza dobiega naszczekiwanie psów i bełkotliwy charkot strażników. Funkcyjni więźniowie pod okiem policjanta pilnie zbierają z podłogi porzucone karteczki. Grypsy nie dojdą do rąk adresatów. „Zielony” przegląda je dokładnie i drze na strzępki, skrupulatnie, według pouczeń przełożonych. Potem nierównym ruchem ciska do kosza. A może choć jedna skryła się w rękawie kalifaktora?

Pan Mierosławski przeżył wojnę. Jego zeznanie o pożegnaniu z biskupem na korytarzu więzienia we Włocławku znajduje również w Aktach. I on nie zapomniał biskupa Michała Kozala. Jest jednym z zaprzysiężonych świadków w procesie beatyfikacyjnym. Przypisuje pamięci zmarłego szczęśliwie odbyłą po wojnie operację nowotworu w gardle.

„Przecież powiedział, że o mnie nie zapomni — pisze w relacji. — Obiecał mi to. Zawsze dotrzymywał słowa”.

Po wyprowadzeniu transportu biskup nie wraca do celi. Jest druga po północy i zaczyna się badanie. W gabinecie na górze ciepło i jasno. W fotelu za biurkiem człowiek w czarnym mundurze. To znajomy, jasnowłosy „Apollo”. Na biurku filiżanka dymi aromatem kawy. On pije kawę, kiedy tam, piętro niżej... Przywykłe do półmroku oczy z trudnością rozróżniają sprzęty. Twarz człowieka w mundurze rozmazuje się białą plamą. Wyraźne są tylko srebrne naszywki błyskawic, esesman pokrywa milczeniem odмовę poczęstunku. Podsuwa papierosnicę.

— Danke.

— Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł uwolnić ekscelencję. Czekamy na rozkazy z Berlina.

Biskup milczy. Czyżby trzeba było istotnie nocnej pory, egzekucji więźniów, całej atmosfery strachu, aby oznajmić mu nadzieję?

— Ekscelencja nie cieszy się? Nie ocenia naszej dobrej woli?

— Dobra wola wymaga czynów, proszę pana.

Słowa więźnia przecina trzask salwy. Okno jest podwójne, dobrze opatrzone na zimę, a jednak... Jakiś śpiew. Kilka głosów. „Jeszcze Polska!”

Człowiek strojny w zygaki błyskawic podrywa się, szarpie okno, otwiera i wychylony do pół piersi zanosi się krzykiem. Biskup wstał także. O krok za tamtym, wyprężony na baczność szepcze suchymi wargami:

— Niech Bóg wszechmogący zmiłuje się nad wami... Ego vos absolvo...

Znowu salwa. Suchy grad odbijanych od muru pocisków. Śpiew milknie. Pojedynczy straż z pistoletu, jeszcze jeden i jeszcze.

— Siadać! Kto ci pozwolił modlić się, ty...

— Mój stan kapłański, panie oficerze.

— Ja ciebie... zaraz... tam...

— Czekaj pan na rozkazy z Berlina — przypomina biskup.

— Proszę mnie nie straszyć. Katolicy nie lękają się aż tak bardzo śmierci.

Ramię w czarnym suknie zbliża się do dzwonka, opiera dłoń na przycisku. W ciszy za oknem i w tym pokoju: wonny kawał wesoły terkot zdaje się dreszczem, przebiega jakby wzdłuż ciała. Wartownik trzaska obcasami.

— Wyprowadzić! — warczy esesman. Chwyta filiżankę i rozlewając płyn, który ścieka po palcach, pije łączywie, zachłystuje się, kaszle.

Biskup Michał Kozal nie wraca już do swojej celi. Prowadzą go po schodach, na górę. Znowu jakieś drzwi. Cella jest niewielka, ma jednak pryczę z podgłównikiem i prześcierałem. Za chwilę strażnik wrzuca cuchnący lizolem koc. W kącie stołek, na nim miednica, obok dzbanek z wodą. Pod oknem szafka z naczyniami, kawałek szorstkiego mydła. To już luksus...

— Achtung!

Czterdziestu księży formuje szereg. Ks. Brzuski, wicektor seminarium, w więzieniu „starosta sali”, melduje stan. Strażnik lustruje uważnym spojrzeniem. Wszystko chyba w porządku. Strażnik jest podniecony, jakby niepewny. Już słychać zbliżające się kroki, na progu zieleni się od mundurów. Otaczają czołobitnie mężczyźnię w cywilu. Jego prawe ramię przecina czerwona, krzykliwa swastyką opaska. Błękitne oczy przesuwają się z jednej twarzy na drugą. Przemówienie jest krótkie.

Jest wojna, a Polacy okazali się narodem tępym i głupim. Są jeszcze do tego leniwi, na każdym kroku okazują złą wolę. Duchowieństwo narodowości polskiej nie odbiega od całości. Przeciwnie, okazało się zarzewiem buntu. Podburza ludność do oporu. Księża muszą ponieść konsekwencje własnego postępowania.

— Czy są skargi na traktowanie w więzieniu?

Więźniowie milczą. Ks. Brzuski rzuca ukradkowe spojrzenie ku towarzyszom. Występuje.

— Prosimy o umieszczenie z nami naszego biskupa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**CUDOWNE OCALENIE.** - Zdarzyło się to w kwietniu 1891 r. Na angielskim statku wielorybniczym „The Star of East” zauważono charakterystyczną fontannę wody, sygnalizującą obecność wieloryba. Dwie szalupy ruszyły natychmiast jego śladem. W czasie walki ze zranionym kaszalotem jedna z łodzi została rozstrzaskaną, a dwóch marynarzy zginęło. Kiedy jednak po doholowaniu zwierzędzia do statku przystąpiono do oprawiania jego potężnego cielska, okazało się, że zginął tylko jeden - drugi, cały i żywy choć nieprzytomny, odnalazł się... w żołądku wieloryba. Cudem ocalały James Bartley chorował kilka tygodni, ale wyżył. Płynął potem jeszcze kilka lat na różnych statkach, ale nigdy już nie łowił wielorybów.

**2.100 POJEDYNKÓW.** - W czasach mody na pojedynki nie byłoby to wcale dużo, gdyby chodziło o różne osoby, sprawa dotyczyła jednak tylko dwóch: majora Pierre Duponta i kapitana Foubier-Sarlovese, oficerów armii napoleońskiej. W ciągu 19 lat - od roku 1794 do 1813 - pojedynkowali się oni 2.100 razy. Po pierwszym spotkaniu na ubitej ziemi, które miało wyrok „remisowy”, panowie uzgodnili, że będą się pojedynkowali za każdym razem, kiedy odległość między ich jednostkami wyniesie mniej niż 30 km. Dopiero po 2.100 pojedynku, który również nie przyniósł ostatecznego rozstrzygnięcia, przeciwnicy doszli do wniosku, że mogą już puścić w niepamięć wzajemne urazy i podać sobie ręce na zgodę. Szczególnie, że żaden nie pamiętał już dokładnie, o co im właściwie poszło.

**LIST DO KRÓLOWEJ.** - W 1864 r. załoga angielskiego brygu wyłowila w pobliżu Gibraltaru omszłą beczułkę, w której znaleziono orzech kokosowy uszczelniony żywicą. W środku orzecha z kolei odkryto arkusz pergaminu zapisany czytelnym, kaligraficznym pismem. Był to list Krzysztofa Kolumba do królowej Izabeli Kastylijskiej, w którym wielki żeglarz zawiadamiał ją o zatonięciu „Santa Marii”, statku, na którym dotarł do kontynentu amerykańskiego. List trafił więc pod właściwy adres, tylko tyle, że dopiero po 350 latach.

## Dziennik podróży

Aktualna Polonia tworzą przede wszystkim ci, którzy przybyli do N. Zelandii od 1944 r. oraz ich dzieci. Dzieci te, nasi rodacy starają się wychowywać w tradycjach ojczystych i dbają o znajomość języka polskiego, jak o tym mogłem się przekonać, odwiedzając po południu w Domu Polskim grupy młodzieży z polskich szkół sobotnich Wellington i Petone. Organizatorami tego spotkania był Komitet Rodzicielski i Panie Nauczycielki. Program wznuszający: recytacje, inscenizacja Wisły oraz jasełek. Młode usta choć z pewnym trudem, ale poprawnie wymawiają polskie słowa i śpiewają ojczyste melodie. Przemówiłem krótko, a potem przeszliśmy do rozmów w mniejszych grupach, do podwieczorku i do zdjęć fotograficznych, które rodacy pragną zachować albo przestać najbliższym w Polsce na pamiątkę tego spotkania.

Po Mszy św. gospodarze nowozelandcy podjęli nas na tutejszej plebanii, a przy posiłku spożywanym na stojąco łątwiej rozwijała się rozmowa ze wszystkimi uczestnikami spotkania.

W środę 14.2. o godz. 9. odprawiłem Mszę św. (koncelebra) w kościele św. Józefa, gdzie Polonia zwyczajnie gromadzi się na swe nabożeństwa. W homilii starałem się uwydatnić podstawowe znaczenie wiary i jej apostołskiego przekazu. W tym samym czasie Biskup Szczepan odprawił Mszę św. w innym ośrodku polonijnym, w kościele św. Piotra i Pawła w Lower Hutt.

Potem udaliśmy się w odwiedzinę do chorych: naprzód w szpitalu, gdzie leżą się dawni polscy żołnierze drugiej wojny światowej, potem w domach prywatnych. Spotkałem tutaj zasłużone postaci wieloletnich nauczycielek, którym Polska i Polonia zawdzięcza nie mniej jak bohaterskim żołnierzom. Powiedziałem im to — a do Polski pragnę przekazać wspomnienia tych wzruszających spotkań. Bogu dzięki, że zarówno personel tutejszego szpitala jak też sekcja charytatywna Rady Duszpasterskiej stale troszczy się o tych steranych życiem i pracą rodaków i rodaczki.

Pożegnalny obiad w Domu Polskim o godz. 13.00 skupił nie tylko główny aktyw tutejszej Polonii, ale także dostojnych gości, zarówno świeckich jak i duchownych (m in. bp John Patrick Kava-

nagh), którzy z naszą emigracją związali się od początku i wiele jej okazali życzliwości. Miło było stwierdzić, że dla zrozumienia polskiego ducha sięgają nawet do słów Mickiewicza w ich angielskim przekładzie. Podziękowałem więc jeszcze raz i przyrzekłem, że zabiorę to wszystko do Polski — i tam potwierzę. Zakończyliśmy śpiewem polskim i angielskim na przemian — a ostatnia wspólna fotografia należała się zasłużonym gospodyniom.

Nadszedł czas pożegnania tego pięknego górzystego kraju na antypodach Europy. Samolot do Sydney odlatywał o godz. 16.45 czasu nowozelandzkiego. Wraz z tym etapem rozpoczynamy zbliżać się do Europy, do Rzymu i Krakowa, choć jest to zaledwie pierwszy niewielki krok (mimo wszystko ok. 2.500 km). Nowa Zelandia jest położona najdalej od Polski — wszystko jedno, czybyśmy do niej podróżowali, lecąc na wschód czy na zachód. Może właśnie dlatego tutejsi Polacy przeżyli te odwiedziny tak serdecznie. Dawali temu wyraz w ciągu całego pobytu, a wzmogło się to jeszcze przy pożegnaniu na lotnisku. Przy wejściu do samolotu i jeszcze później aż do odlotu, nie opuszczając dachu budynku, pozdrawiali nas odjeżdżających ruchami rąk. Wypada więc na końcu wyrazić szczególną wdzięczność wszystkim organizatorom tej wizyty, a zwłaszcza Polskiej Radzie Duszpasterskiej z p. Mikołajem Polaczukiem na czele.

### Sydney

14 lutego ok. godz. 19 (wedle czasu europejskiego 9 rano) lądujemy w Sydney — największe miasto Australii ok. 2.600 tysięcy mieszkańców. Równocześnie stolica Archidiecezji liczącej około 750 tysięcy katolików. Ks. arcybiskup James Darcy Freeman, który na najbliższym konsystorzu w dniu 5 marca ma być mianowany kardynałem, oczekuje na lotnisku. Wraz z nim grupa księży australijskich i polskich z ks. prał. W. Dzięciołem rektorem misji polskiej oraz ks. J. Kołodziejem prowincjałem Chrystusowców w Australii. Jest również konsul generalny p. Małczyk i konsul p. Janusz Chomeniuk. Po tym urzędowym przywitaniu nieodzowna konferencja prasowa — a dopiero po niej spotkanie



z licznie zgromadzonymi Rodakami. W przejściach czekają szpalery harcerek, a w dużej sali recepcyjnej przygotowano miejsce na kilkaset osób. Przemawia ks. prał. Dzieciol, dzieci wręczają kwiatki, odpowiadam przekazując pozdrowienia z Polski i proponuję abyśmy wspólnie zaśpiewali. Wszyscy intonują spontanicznie „Boże coś Polskę”. Potem różne grupy i poszczególne uczestnicy spotkania podchodzą jeszcze, aby nawiązać bliższy kontakt lub zapytać o kogoś znajomego. Powoli opuszczamy lotnisko.

Kardynał Freeman zaprosił nas na mieszkanie do swojego domu, tutaj więc rozlokowaliśmy się na noc, spędziwszy jeszcze trochę czasu, jaki pozostawał do spoczynku, na rozmowie z gościnnym gospodarzem. Nazajutrz marszruta przewiduje początek zajęć ok. godz. 10.30; obejmuje ona spotkanie w różnych punktach olbrzymiego terenu miasta. Najwięcej czasu zajmą nam przejazdy.

Tak więc w dniu 15.2. udaliśmy się na przód do domu Sióstr, które opiekują się starcami. Między innymi spotkaliśmy tam Polkę liczącą 97 lat, która ostatni raz była w Ojczyźnie w 1905 roku. Osobny dom zamieszkują księża — emeryci. Mieszka tu również kard. F. N. Gilroy b. arcybiskup Sydney w osobnym pomieszczeniu. W tej chwili jednak kardynał musiał udać się do szpitala, tak, że przewidziana wizyta nie mogła dojść do skutku. Natomiast pewną ilość czasu zajęła znów konferencja prasowa.

Z domu Sióstr udaliśmy się do Księżych Chrystusowców, którzy zajmują niewielki domek w dzielnicy Bankstown. Stąd dobra godzina jazdy do najważniejszego w dniu dzisiejszym punktu spotkania w Marayong. Siostry Nazaretanki prowadziły tam już dawniej dom dziecka, a na ich terenie został wybudowany z okazji Millenium piękny oryginalny kościół polonijny pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski, poświęcony w 1966 r. przez kard. Gilroy. Obraz Matki Bożej jest darem Księdza Prymasa a pobłogosławiony został jeszcze przez Ojca św. Jana XXIII. W tym to kościele położonym tuż pod miastem spotykają się Polacy z Sydney i całego stanu na swoje uroczystości. Spotkali się również w dniu dzisiejszym, przybываяc nie tylko z różnych części wielkiego miasta, ale także z innych miast Nowej Południowej Walii — tak nazywa się ten stan na kontynencie australijskim.

Msza św. koncelebrowana rozpoczęła się o godz. 18.00 po powitaniu liturgicznym, a także zwyczajowym słowie

przywitalnym ze strony dzieci oraz ks. W. Michalskiego, orionisty. Kazanie po Mszy św. poświęciłem omówieniu tematu „nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”, wskazując na pierwszeństwo mądrości Bożej i prawa Bożego w życiu narodów wobec szerzącego się w różnych postaciach materializmu. Przybываяc z katedry wawelskiej, nawiązałem również do 900 rocznicy św. Stanisława. Wysiłek zmierzający do zapewnienia właściwej pozycji wartościom duchowym zarówno Kościoła w Polsce jak i Rodacy w Australii zawierają Matce Słowa Wcielonego, którą czcimy jako Królową Polski.

Spotkanie w Marayong miało jeszcze część drugą, na którą złożyły się dwa przemówienia oraz szereg pieśni odśpiewanych przez chóry: dorosłych i dzieci. Ponieważ było po deszczu, ta część programu odbyła się w obrębie kościoła, z kolei zaś wszyscy uczestnicy spotkania wyszli przed kościół, ażeby oglądać tańce narodowe we wspólnym wykonaniu tutejszej młodzieży. W ten sposób spotkanie nasze przedłużyło się aż do godz. 22.00 zakończyliśmy je zbiorowym śpiewem pieśni „Wszystkie nasze dzieńne sprawy” oraz Apelu jasnogórskiego. Nastrój był bardzo serdeczny i swojski. Udając się do domu, jeszcze z wielu rodakami wypadało wymienić jakieś słowo czy wspomnienia.

Nazajutrz rano (16.2.) po Mszy św. koncelebrowanej w rezydencji arcybiskupa Sydney udaliśmy się w odwiedziny Domów Polskich w trzech różnych miastach, które terenowo przynależą do wielkiego Sydney. Pierwsze to Cabramatta, drugie Bankstown, trzecie Ashfield. Wszystkie te domy są ośrodkami polskości, skupiają się w nich polskie organizacje społeczne i religijne, dzieci zaś i młodzież znajdują tu naukę języka i historii w tzw. szkołach sobotnich. Duszpasterze pozostają w ścisłym kontakcie z tymi ośrodkami, służą oni rodakom nie tylko posługą duszpasterską ale także przyczyniają się do utrzymania polskości. Msze św. odprowadzają w niedzielę w odnośnych kościołach parafialnych, korzystając z wolnych godzin, sprowadzają i odwiedzają chorych po domach i szpitalach, prowadzą też systematyczne odwiedziny wszystkich polskich parafian na swoim terenie, wreszcie uczą prawd wiary i moralności chrześcijańskiej dzieci i młodzież w szkołach sobotnich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Migawki emigracyjne

**ZŁA DATA.** W tym roku po raz pierwszy zlot KSMP nie odbędzie się w ostatnią niedzielę czerwca, ale w dniu 1 lipca. Powód: procesje Bożego Ciała po koloniach. Natomiast wielu z naszych rodaków w przeddzień 1 lipca wyjeżdża już na wakacje letnie. Ponadto w tym dniu odbywa jest tradycyjny Zjazd Katolicki w Osny. Wobec takich perspektyw jestem prawie że pewien, że frekwencja będzie bardzo słaba.

**NAJMŁODSZY DRUH.** - Ks. Krystian Kleszewski T.Ch., wyświęcony w Niedzielę Palmową na kapłana przez ks. biskupa W. Rubina był kiedyś najmłodszym druham KSMP. Przypominał sobie jego fotografię w ukazującym się kiedyś „Młodym Sercu”, nadesłaną przez dha Stefana Witkowskiego. Miał na sobie mundurek KSMP, z którego — jak widać było z miny — bardzo był dumny. Miał wtenczas 9 lat.

**CHINCYCY ZE WSCHODNIEJ FRANCJI.** - Zjazd Walny ZHP we Francji był jedną z bardzo udanych i sympatycznych imprez. Kiedy uczniowie Internatu w Vaudricourt, gdzie odbywał się Zjazd, wśród samochodów zawitali jeden z matrykulacją 25 (departament Doubs) pytali zaciekawieni: — Proszę księdza, to we Wschodniej Francji też są Chincycy?

— ?  
— No, bo brat Leon z okazji Zjazdu zawiesił na ścianie jadalni taki wielki krzyż harcerek, a na nim umieścił napis: „Czu-Waj!” Czy to nie brzmi po chińsku?

**ANGIELSKI STAŻ.** - Jednym z najbardziej chwytających za serce momentów Walnego Zjazdu harcerek było moment przyrzeczenia Jacka Rewerskiego, drużynowego nowo-utworzonej w Internacie drużyny im. 1 Dywizji Grenadierów. Przyrzeczenie odbierał przewodniczący ZHP poza granicami kraju, harcistrz Ryszard Kaczorowski, a wszyscy obecni równocześnie odnawiali swoje osobiste przyrzeczenie.

W czasie ostatnich wakacji wielkanocnych Jacek pojechał na kurs drużynowych do Anglii, by nauczyć się rzemiosła harcerek.

Ojciec Jacka jest architektem w Charleville.

Omega.

## Wprzededniu Soboru młodych

Wielokrotnie już pisaliśmy o tym niezwykłym zjawisku we współczesnym chrześcijaństwie, jakim jest wspólnota w Taizé, za każdym prawie razem przypominając przede wszystkim jej zaskakującą historię. Bo zdumiewa nas w perspektywie historycznej założyciel Taizé, młody pastor protestancki, Roger Schütz, który zakłada wspólnotę zakonną, przełamując wielowiekową nieufność protestantyzmu do życia zakonnego. Nie mniej zdumiewa moment tej inicjatywy: rok 1940. Wspólnota. Inicjatywa. Czyżbyśmy mieli do czynienia z akcją? W roku 1940 pastor Roger Schütz był samotny, dawał w burgundzkiej osadzie, zupełnie prawie zlaicyzowanej, schronienie bezdomnym i prześladowanym, wkrótce sam musiał poszukać schronienia w Genewie. Jego zdecydowanie wewnętrzne było siłą przyciągającą. W roku 1944 wrócił na wzgórze w Taizé już ze zjednanymi dla sprawy współbraćmi.

Wobec 16.000 młodych ludzi, przybyłych z około 100 krajów na tegoroczne Święta Wielkanocne do Taizé, Roger Schütz ogłosił datę otwarcia Soboru Młodych: 30 sierpnia - 2 września 1974 r.

A sprawa, której służy Taizé? Najłatwiej odpowiedzieć — ekumenizm. Jest to jednak ekumenizm, który stanowi zaproszenie dla wszystkich. Jedność, którą propaguje Taizé, jest najistotniejszą sprawą człowieczą, nie tylko elementem kościelnym, ale przypadkiem kondycji ludzkiej: nie może żyć człowiek w rozdzieleniu. Jedność jest świętem. Codziennym świętem człowieka. Ustanowił to święto Chrystus Zmartwychwstały. Skierowanie całego rozwoju Taizé ku prawdziwie zmartwychwstaniu, przeżywanej wciąż na nowo, przenosi nas w perspektywę niezwykle. Dlatego Taizé nie dba o swoją własną historię, o swoje archiwa. Ale dba o święto. „Niech końca nie zna twoje święto” — woła do nas przeor Taizé, brat Roger, zdumiewając, czasem wzburzając tym wezwaniem. Jakże święto? Czy w historii jest miejsce na święto? Równie dobrze moglibyśmy pytać o to, czy w historii jest miejsce dla człowieka.

Stajemy wobec zadania walki o ocalenie tego miejsca. Walki, którą należy

podjąć w sobie. Co jest sprzeczaniem tej walki? Trwała wola, aby dawać życie za drugiego człowieka. Oddawać życie — drugiemu człowiekowi.

Świadectwo Taizé nie jest egzotycznym epizodem w dziejach chrześcijaństwa, enklawą eksperymentu. To nie laboratorium, ale wspólnota. W stronę Taizé instynktownie zwracają się młodzi, znaknieni autentyzmu, odrzucający kompromisy. Tutaj odkrywają Kościół A w Kościele — siebie. Z tego odkrycia zrodziła się myśl zwołania Soboru młodych. Myśl porywająca, to prawda. Jednak dlatego właśnie długo ważył swą odpowiedź brat Roger, zanim w roku 1970 proklamował inaugurację prac przygotowawczych. Sobór młodych — to jeszcze jeden krok w nieznaną. Można sądzić, że nie tego się lękano. Wszak powstanie Taizé miało taki sam charakter. A więc? Rzecz raczej w tym, że z nieznanego wyłania się coraz wyraźniej zarys Kościoła jutra, za który już dziś trzeba przyjąć odpowiedzialność.

Bracia w Taizé, pozostający od wielu lat w kontakcie ze Stolicą Apostolską, byli obserwatorami II Soboru Watykańskiego, tego wielkiego forum, przenikniętego często aż do bólu pytaniem „Kościśle, jaki jesteś?”. Brat Roger wielokrotnie spotykał się z Janem XXIII, poprzednio jeszcze dwukrotnie z Piusem XII, odwiedził też patriarchę Athenagoras. Zarówno z obserwacji Soboru, jak i z tych spotkań wyniósł przeświadczenie, że współczesne chrześcijaństwo musi być charyzmatyczne. Każde pytanie, każda odpowiedź liczą się o tyle, o ile są znakiem, proroctwem. Sobór młodych będzie więc znakiem. Także znakiem sprzeciwu: „...aby człowiek nie był już ofiarą drugiego człowieka”. Przygotowanie do Soboru łączy się z wielką przygodą wewnętrzną, która ma kształtować wolę służby. Wolę współuczestnictwa w wielkim dziele Zbawienia, do którego dopuścił nas Bóg przez Chrystusa. Bo prawdziwe zaangażowanie chrześcijanina nie polega na roznamietnionym, wyłącznym produkcyjnym współudziale w kontynuacji rozwoju, ale na współodpowiedzialności za siebie i innych. Stąd apel soborowy jest apelem o powściągliwość, o wyrzeczenie, o utracenie wszelkich zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych: „...samemu oswobodzić się wewnątrz, aby móc oswobodzić innych”. Być może, że w pierw-

szym etapie, zwłaszcza w pragmatyce chodzi tu także o oswobodzenie się od najrozmaitszych presji cywilizacyjnych: od konieczności sukcesu, kariery, od pokusy przywilejów, od standardów kultury masowej. Nie w akcie pogardy przecież. Ale w akcie ascezy. Aby utworzyć Chrystusowi drogę — do siebie i do innych. A wielokrotnie, zwłaszcza w odniesieniu do krajów zacofanych, oznacza to także odstąpienie miejsca, które nie jest nasze, jeśli nie dzieli go z nami nasz brat.

Jaki będzie kształt Soboru młodych, który zbierze się w dzień Paschalny, na Wielkanoc 1974 roku, trudno przewidywać. Trwają konsultacje i sondaże. Kwestia sumienia staje się więc dzisiaj dorzucenie swoich doświadczeń, nie tylko w wymiarze przesądzonym przez okoliczności historii i miejsca, ale i w wymiarze świadectwa.

Wacław J. Tkaczuk.

## Niech końca nie zna twoje święto

Z DZIENNIKA (luty 1969 czerwiec 1970)

Mniej więcej rok temu ukazała się nakładem wydawnictwa „Les Presses de Taizé” najświeższa książka przeora wspólnoty protestanckiej w Taizé, Rogera Schütza.

Książka zawiera fragmenty odpowiedzi na pytania młodych, którzy coraz liczniej przybywają ze wszystkich krajów świata do małej miejsciny burgundzkiej - Taizé. Młodzi pytają nie tylko o znaczenie święta zmartwychwstałego Chrystusa - pragną poznać także całą głębię ludzkich przeżyć.

Przeplatując próby odpowiedzi na ich pytania, fragmentami swego dziennika, brat Roger ukazuje w książce „Niech końca nie zna twoje święto” swoisty klimat Taizé, klimat, w którym zrodziła się idea zwołania powszechnego soboru młodych.

20 lutego

Gdy w roku 1940 wybrałem małą miejscinę — Taizé, byłem zupełnie sam. W ciszy pustyni, spotkanie z Bogiem jest pokrzepieniem. W swej samotności człowiek uwarzliwia się mocniej na zamieszkującą go obecność.



Przebywanie na pustyni nie leży w naturze człowieka. Cała nasza uwaga nastawiona jest na uchwycenie ciszy nabrzmiałej pełnią.

Żyliśmy długo, nie w izolacji wprowadzie, lecz w świadomej samotności. A jednak od pierwszego dnia nasze życie w Taizé utkane było zawsze ze spotkań ludzkich. Po dwudziestu latach wspólnego życia zostaliśmy jakby rzuceni na widok publiczny (...)

I oto w tych dniach, w pełni zimy, zebrali się tu młodzi z 42 krajów. Nie przewidywaliśmy tego. Razem weryzamy się w trudne problemy. Czerdzięści dwie narodowości: żyjemy jak mały sobór młodych.

Ci młodzi posiadają wspaniałą często zaletę bezinteresowności. Otrzymała ją od Chrystusa. Boją się dla siebie przywilejów, nie uznają różnic, kast. Z nimi — Kościół zajdzie daleko.

8 maja

Ucieczki tylu ludzi porzucających Kościół przynębiają aż do rozpacz. Niewierność — jakaż to przepaść. Całe moje życie naznacza ta troska. Na tych obszarach czeka nas już tylko Chrystus — konający za każdego człowieka.

30 maja

Spotkania pierwszych lat naznaczają każdego z nas na całe życie. Jako pięcioletni chłopiec spędziłem pewną niedzielę wraz z mymi siostrami na wsi koło Estavayer. Późnym popołudniem wstąpiliśmy mimochodem do kościoła katolickiego. Wszystko tu było spowite mrokiem. Światło rozjaśniające Maryję i postać eucharystyczną odcisnęło w mej duszy nie zatarty do dziś obraz.

W kilka lat później pojechałem z rodzicami do Besançon do wuja. Naprzeciw domu — kościół. Nigdy się nie dowiem dlaczego pewnego ranka wstałem na długo przed wszystkimi i poszedłem do tego kościoła. Odprawiała się właśnie Msza. Po powrocie zastałem rodzinę przy śniadaniu. Wszyscy dziwili się memu rannemu wyjściu, a ja — z uwagi na wuja, tak jakbym go skompromitował — wstydyłem się wyznać skąd wracam.

12 czerwca

Dziś rano zapytał mnie pewien jezuita: brat pragnie, by powołanie eku-

meniczne przeżywać raczej niż rozważać. Czy jest więc brat przeciwny poszukiwaniom doktrynalnym? Odpowiedziałem: modląc się kilka razy dziennie przy pomocy liturgii, tej modlitwy Kościoła wszystkich czasów, podejmujemy wielkie tematy wiary i zostajemy przeniknięci teologią.

Zresztą czwł teologia nie polega na „sam na sam z Bogiem”. Jeśli jest tylko wiedzą bez kontemplacji, traci swoją twórczą moc.

15 czerwca

Od miesięcy trapi mnie troska: jaki gest znaleźć w tych dniach niepokoju w Kościele, by uspokoić zatrzwożonych i umocnić walczących?

Wydaje mi się, że takim aktem byłoby ambitne i powtarzane w przyszłości spotkanie. W określonym czasie pracować i poszukiwać razem. Tak więc znowu nasuwa mi się ta sama myśl: takim ambitnym spotkaniem będzie sobór młodych. Lecz któż go urzeczywistni? Taki wysiłek jest niewspółmierny do naszych możliwości.

A gdybyśmy nawet zaangażowali się w tę sprawę, jakież doświadczenia by nas czekały? Wyrosłyby opory, a przecież pokój i przyjaźń to wartości nieoszacowane. Skąd czerpać nową odwagę?

13 sierpnia

Czyż poprzez całą swoją historię Kościół katolicki nie pragnie być, mimo porażek i upadków, miejscem wspólnoty dla rzesz? I jeśli jest słabszy na skutek ostatnich doświadczeń, to stał się tym bardziej osiągalny. Ufam mu bowiem, mimo wszelkiego skostnienia, gdyż dzięki niemu przeżywamy te dwa słowa Chrystusa: „To jest Ciało moje” i „Co rozwiązacie na ziemi będzie rozwiązane i w niebie”.

28 sierpnia

Dzisiaj wieczorem nasza świętynia jest wypełniona. Dlaczego przyjeżdża tu tylu młodych? Najlepsze co nam przynoszą, to podtrzymywanie naszego oczekiwania. Ale co my im damy? Cóż możemy dla nich zrobić poza słuchaniem ich, usiłowaniem zrozumienia tego, co ich ożywia?

25 listopada

Papież Jan skończyłby dzisiaj 88 lat. Czytam listy, które pisał do swej rodziny. On, ubogi ksiądz, kochał swo-

ich, miał ich w zasięgu ręki. Człowiek jest twórcą i choć niektóre z jego wynalazków niszczą wodę i powietrze, znajdzie sposób, by to naprawić. Gdy myślę, że zwiększająca się wciąż ludzkość wymaga gigantycznych środków rozwoju, pokładam ufność w twórczej zdolności człowieka.

17 grudnia

Dzisiaj audiencja prywatna u Pawła VI. Papież, pełen radości, wita mnie słowami tak gorącymi, że nie śmiem nawet ich sobie powtarzać. Dialog ciągnął się długo. Papież ma zamiar odprawić Mszę św. 31 grudnia w intencji Taizé.

15 stycznia 1970

Od dwóch dni gości u nas pewien biskup z Brazylii. Jeszcze raz podziwiam skarby wiary, subtelności, zawarte w twórczej zdolności chrześcijan z tego kontynentu. Całe wieki importu kościelnego do Ameryki Łacińskiej zafałszowały nasze stosunki. Ale Ameryka Łacińska powstaje w swych kobietach i mężczyznach, by ewangelizować w nas to, co przeżarta obojętność, pogaństwo, niedowiarstwo.

23 marca

Młodzi już przybyli z wszystkich kontynentów. Razem ogłosimy nowinę. Powtarzam sobie: czeka na nas Bóg. Kiedy już wdamy się w tę przygodę, wytrzymały trudy.

29 marca · Wielkanoc

„Radosna nowina” — ogłoszona, Sobór młodych będzie narzędziem wejścia jej w życie.

Ostatniej nocy obudziłem się z tą myślą: nie poradzisz, zabraknie ci słów.

Po południu, w chwili gdy brałem mikrofon, żeby ogłaszać Sobór młodych, młody Włoch szepnął mi do ucha: „Bracie Rogerze, mów głośno: trzeba ogłosić wieść o Soborze młodych”. — Jak on mnie dobrze zna!

1 kwietnia 1970

Zachować spokój serca wobec entuzjazmu tłumów w czasie trzech dni ostatnich. I spokój serca, gdy się odezwą krzyki.

8 kwiecień 1970

„Nie te są święte, które widzą Boga, ale, te, które w Niego wierzą” — pisała św. Teresa z Avila.

Opracowała: Irena Burchacka.

## STELLA MARIS

Starzy bywalcy i przyjaciele ośrodka wakacyjnego „Stella-Maris” w Stella-Plage będą zaskoczeni. Trzy nowe budynki zamiast dawnych baraków z drzewa - to wielkie osiągnięcie dyrekcji, złożonej z polskich Misjonarzy Obłątów M.N. oraz dzieło ekipy budowlanej p. inż. Kluzka.

Ośrodek wakacyjny „Stella-Maris” w Stella-Plage jest czynny już na week'end Zielonych Świąt.

Zgłaszać się mogą:

1) Rodziny polsko-katolickie. 2) Młodzież KSMP i inna Młodzież z dobrych rodzin. 3) Znajome rodziny francuskie. 4) Przyjmujemy też wycieczki na jeden dzień, ale na czas zgłoszone.

**Opłata:**

Mieszkanie i całodziennie utrzymanie.  
1) Osoby dorosłe płacą dziennie: 22 F.  
2) Młodzież od 15 do 19 lat: 19 F.

*Dzieci:* Od 8 do 14 lat: 14 F. — Od 4 do 7 lat: 10 F. — Od — do 3 lat: 5 F.

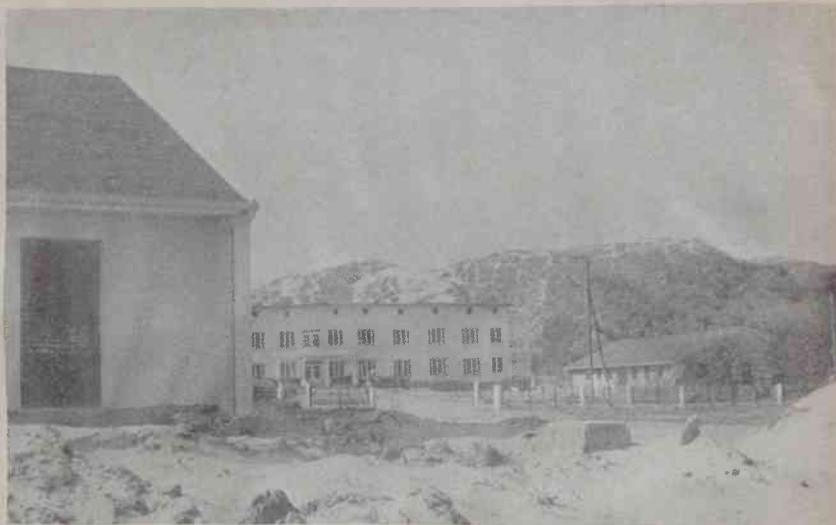
**Posiłki jednodzienne:**

Można zamawiać posiłki rano zgłoszone.

*Osoby starsze:* śniadanie: 5 F. Obiad: 10 F. Kolacja: 8 F.

*Dzieci do 9 lat:* śniadanie: 4 F o godz. 8.30. — Obiad: 7 F o godz. 12.30. — Kolacja: 5 F o godz. 19.30.

**UWAGA:** Rodziny, albo grupy osób pragnące zamieszkać w budynkach murowanych dopłacają dziennie 6 F



*W głębi dawny budynek mieszkalny, obok którego znajduje się już pawilon z sypialniami oraz łazienkami i nowa kuchnia z jadalnią.*

za pokój, niezależnie od ilości osób, jako koszt utrzymania (woda ciepła, gaz, prysznic...).

**Co należy zabrać ze sobą :**

1) Koce lub kołdrę ciepłą, prześcieradła oraz poduszeczkę pod głowę. Można na miejscu wypożyczyć koce : po 3 F, przescieradło: (2,50).

2) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

3) Świadcstwo LEKARSKIE. Ponieważ według prawa wizyta lekarska

jest obowiązkową przed wyjazdem na kolonie zbiorowe, dlatego każdy musi zaopatrzyć się w świadectwo zdrowia od swego lekarza, gdy przybywa do nas na wakacje.

**UWAGA:** Młodzież, która nie ukończyła jeszcze 18 lat, gdy pragnie przybyć na wakacje do naszego Ośrodka bez rodziców, powinna najpierw przestać, razem ze zgłoszeniem, DEKLARACJĘ podpisaną przez rodziców.

**Dojazd:**

Końcowa stacja kolejowa nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do STELLA-PLAGE. Wsiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jest jakieś 200 metrów. Wozem zaś na zakręcie przy wejściu do Stella-Plage obok Ośrodka Harcerskiego „Bałtyk” jedzie się wprost na ulicę Baillarquet.

**Charakter Ośrodka:**

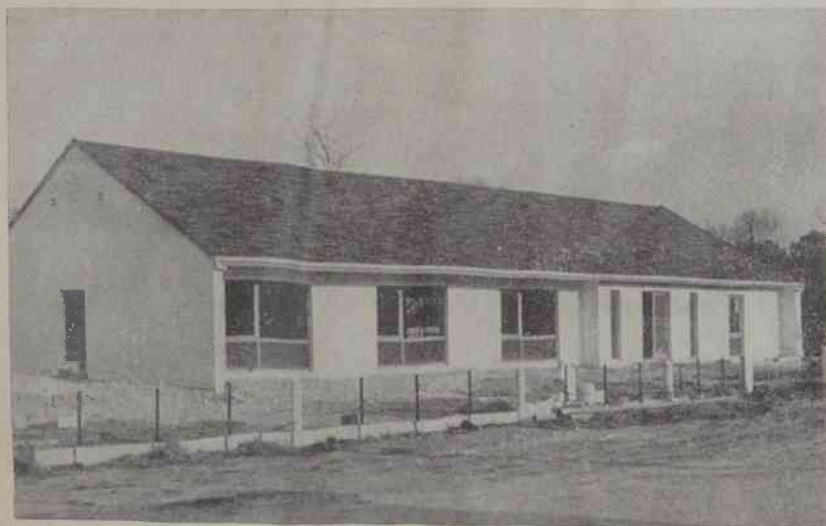
W Ośrodku panuje atmosfera rodzinna, przyjacielska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekrepujący, ale równocześnie kładzie się ogromny nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje. Szczególnie poleca się porządek, regularność i „ciszę nocną”.

**Zgłoszenia:**

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujący adres:

**Mr le Directeur, Maison Familiale „Stella-Maris”, 52780 Stella-Plage. • Tel. : (21) 05.73.65.**

DYREKCJA OŚRODKA „STELLA-MARIS”



*Pawilon, w którym znajdzie pomieszczenie salka rekreacyjna. Znajduje się on po drugiej stronie drogi, z dala od domu mieszkalnego.*

## ZACZYNAJEMY SIĘ STARZEC

„Nie mogę dłużej żyć bez górskiego powietrza, bez słonecznej atmosfery i bez śpiewu słowika. Nie mogę obejść się bez komfortu i bez towarzyswa młodej kobiety. Nie widzę świata poza śnieżnymi szczytami Alp i bezkresem jasnego błękitu”.

Słowa te mogą wypłynąć z moich ust jak i z ust każdego innego człowieka. To „nie mogę”... - jest stałym sloganem dzisiejszych czasów i posługują się nim nie tylko młodzi i starzy, ale i dzieci, które ledwie osiągnęły pełnię świadomości i rozumienia. „Nie mogę, a jednak... „Nie czuję, a jednak... „Nie wiem, a jednak...”. A jednak mimo to życie płynie ciągle naprzód i wszelkie braki staramy się pokryć odrobiną wyobraźni, wypełniając w ten sposób nasz smutki i dolegliwości.

Jesteśmy zamknięci w czasie i przestrzeni, jak w klatce czy celi więziennej i szukamy z niej wyjścia. Mimo, że nam w tej klatce jest dobrze, to jednak klatka ta wydaje nam się więzieniem. Pragniemy wolności i swobody. Nikt nas nie zmusza do tego stanu rzeczy, a jednak ten inny świat poza tą klatką wydaje nam się lepszym i rado-

śniejszym.

Żyjemy sobą i pojmujemy życie innych według swego poglądu i swojej koncepcji. Mądrzy ludzie mówią, że gdy człowiek wyrobi sobie myślnie zapamiętanie, jego życie staje się brzemieniem błędów i rozgoryczeń. Kto jednak ma go przekonać o jego fałszywym rozumowaniu? Przyjaciele! Nie ma na świecie prawdziwych przyjaciół ewentualnie jest ich bardzo mało. Przyjaciele ciągną do przyjemności jak muchy do miodu. Uciekają od nędzy, smutku i nieszczęścia.

Ktoś wynalazł dzisiaj nową receptę na wszystkie nasze braki i niedomagania: Człowiek powinien posiadać odrobinę wyobraźni i tą wyobraźnią nadrobić wszelkie ujemne strony naszej natury.

Wtenczas dopiero gdy zrozumiemy ujemne strony naszego „Ja” i naszych bliźnich, to zrozumiemy Prawdę naszego istnienia.

Dziesięcioro Przykazań jest dlatego sformułowane tak jasno, krótko i zrozumiale, że nie uczestniczyli przy ich układaniu wybitni uczeni, ale ludzie prości.

Czy umiemy i my patrzeć na życie i oceniać jego zjawiska oczami i sercem

ludzi prostych i uczciwych? Mimo, że zaczynamy się starzeć, nie rezygnujemy z młodości.

J. Majcherczyk.

## OFIARY

## NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Przewoźniak Stanisław C.M., La Ricamarie (42)	
La Ricamarie, zeb. przez Człon. Bractwa Żyw. Róż., pp. Kurzaj i Błakała	470,00
N.D. de Cotatay, Chambon- Fegerolles, zeb. pp. Grochol- ska, Rowińska, Kaczorkowa i Kosmala	568,00
Razem	1.038,00
Ks. dziek. Ludwiczak Stanisław od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Saint-Denis (93)	370,00
P. Krasowski, Berck-Plage (62)	10,00
Ks. Jarek Bernard OMI, od Ro- daków z terenu Parafii Pol- skiej Dourges (62)	
Dourges	226,00
Evin-Malmaison	212,00
Razem	438,00
p. Rudowski Leonard, Villejuif (94)	50,00
p. Derewenko H., Le Mans (72)	50,00
p. Blanchard, Le Mans (72)	10,00
p. Tarkowska, Le Mans (72)	5,00
Ks. kan. Bieszczad Bronisław, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mulhouse (68)	
Mulhouse, zeb. p. Ryński	130,00
złożyli Wicher E.	
i Ludwik	60,00
Kobyltowa	20,00
Żurawik	10,00
Langezeuge, zeb. p. Błaszczak	141,00
Graffenwald zeb. p. Paizler	230,00
Graessegeret i Amelie II, zeb. p. Andrzejewska	201,00
Razem	792,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej: 263-bis, rue Saint-Honoré. 75001 Paris C.C.P. 1.268.75 PARIS.

Ks. Przewoźniak Stanisław C.M., La Ricamarie (42) na Dom Pielgrzymy Polskiego w Lourdes:

Pp. Adamczyk 200 F, Smykowska 50 F, Matu-  
szyk 50 F, Woszczyzna 50 F, Skinderowicz 50 F,  
Marciniak Zygm. 30 F, Kluczny Wł. 20 F, Mar-  
tyniak M. 20 F, Bartczak 20 F, Kurzaj 20 F, Ka-  
czotek Jan 20 F, Przybylska Zofia 10 F, Ratajczak  
Zofia 10 F, Kaim (Roanne) 50 F, Truchan (Roan-  
nel) 15 F.

**Fodaku!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będiesz chciał przypomnieć sobie smak produktów polskich, jak wędliny (12 gat.), ciasta (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gat.), piwa (4 gat.) oraz wielu innych produktów importowanych z kraju. To wszystko dostaniesz w

## SKLEPIE POLSKIM F-ma Brzostek

przy 11, rue Jouffroy, Paris, 17. - Paris 75017. Tel. 622-55 52  
Metro Wagram i Roma, Autobus nr 31 z Gare du Nord i 53 z „Opéry”.

lub napisz a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.  
(Sklep w niedzielę nieczynny, w tygodniu czynny do 21-jej z przerwą  
obiadową od 14-jej do 16.30, a w soboty cały dzień).

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

NIEDZIELA 4. WIELKANOCY  
13 maja 1973 r.

Chrystus - Zwycięzca śmierci - założył Kościół powszechny, skupiający narody i pokolenia, - Bóg potężny i godny miłości... nazywa siebie „Dobrym Pasterzem”. Nie chce być władcą, tyranem, przywódcą uprzywilejowanej partii, lecz pasterzem, który oddaje się na śmierć z miłości, objawia najgłębsze tajemnice życia Bożego i pragnie, abyśmy dobrowolnie poszli za Nim i zdobyli innych do radości kochania.

**Antyfona na wejście** Ps. 32, 5-9  
Ziemia jest pełna łaskawości Pana; przez słowo Pana powstały niebiosa, alleluja.

**Modlitwa**  
Wszchemogący, wieczny Boże, dozwól nam uczestniczyć w niebiańskich radościach, abyśmy przez pokorę doszli tam, gdzie Najwyższy Pasterz uprzedził nas własną mocą. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**  
Dozwól nam, prosimy Cię Panie, cieszyć się zawsze tajemnicą wielkanocną, aby stałe działanie łaski odkupienia zapewniło nam radość wieczną. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**Antyfona na Komunii**  
Zmartwychwstał Pasterz dobry, który życie swoje dał za swoje owce i za trzodę gotów jest śmierć ponieść, alleluja.

**Modlitwa po Komunii**  
Ojcze najlepszy, wejrzyj na swój lud łaskawie, a ponieważ odkupiłeś go przenaświetszą Krwią swego Syna: doprowadź go do radości wiecznych. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

## CZYTANIE I (Dz. 4, 8-12)

„Nie ma w żadnym innym zbawienia”

**Czytanie Dziejów Apostolskich.**  
W owych dniach: Piotr napełniony Duchem Świętym powiedział: „Przełożeni ludu i starsi! Jeżeli przestłuchujecie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie wiedo-

mo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka — którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych — że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy. On jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgła. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym mogliśmy być zbawieni”.

**PSALM (117, 1, 8-9, 21-23, 26, 28cd, 29)**

**Resp. (22)** : Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym.  
**albo:** Alleluja.

„Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki. Lepiej się uciec do Pana, niż ufność pokładać w człowieku. Lepiej się uciec do Pana, niżeli zaufać księżetom.

Dziękować Ci będę, że mnie wysłuchałeś i stałeś się moim Zbawcą. Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana, cudem jest w oczach naszych.

Błogostawiony, który przybywa w imię Pana;  
błogostawimy wam z domu Pana. Jesteś moim Bogiem, chcę ci dziękować :  
Boże mój chcę Ciebie wywyższać. Wystawiajcie Pana, bo dobry, bo łaska Jego na wieki!

## CZYTANIE II (1 J. 3, 1-2)

„Ujrzymy Go takim, jakim jest”

**Czytanie Pierwszego Listu św. Jana Apostoła.**  
Najmilsi: Popatrzcie jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwa-

ni dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umilowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

**ALLELUJA (J. 10, 14)**: Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje mnie znają. Alleluja.

## EWANGELIA (J. 10, 11-18)

„Dobry pasterz daje życie swoje za owce”

W owym czasie: Powiedział Jezus: Ja jestem dobrym Pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka — a wilk je porwuje i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz. Dlatego miłuję Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca.

